Przegląd Kościelny

Nr. 12. Poznań, 22 Września 1881. Rok III.

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1\frac{1}{2}$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Patron kaznodziejów — św. Jan Chryzostom.

W roku zeszłym dnia 4 lipca przyjmował Ojciec św. na „Sala Ducale“ w Watykanie kaznodziejów ze wszystkich stron świata, którzy przybyli do Miasta Wiecznego na wezwanie kanonika rzymskiego De Giovanni, aby Namiestnikowi Chrystusowemu wyrazić uczucia czci, przywiązania i miłości, wysłuchać słów nauki i zachęty i wypowiedzieć prośbę o przeznaczenie kaznodziejom specyalnego patrona, tak jak wszyscy oddający się naukom otrzymali patrona w św. Tomaszu z Akwinu. Na końcu wspaniałéj i gorącéj przemowy powiedział Ojciec św.: „Ut optatis vestris respondeamus, sacros oratores in fidem ac tutelam collocamus S. Joannis Chrysostomi, Ecclesiae Doctoris, quem omnibus ad imitandum exemplar proponimus. Hic, ut omnibus exploratum est, christianorum oratorum est facile princeps; aureum ejus eloquentiae flumen, invictum dicendi robur, vitae sanctitudo apud omnes gentes summis laudibus celebrantur.“ Temi słowy wyniósł Ojciec św. świętego Jana Chryzostoma na patrona kaznodziejów i uwydatnił w nim przedewszystkiem aureum ejus eloquentiae flumen i invictum dicendi robur. Zalecił też gorąco wszystkim siewcom Bożego ziarna, opowiadaczom ewangelii ku tem łatwiejszemu spełnieniu trudnego, chociaż zaszczytnego zadania: „Praecipue ut in evolvendis Patrum scriptis sedulam solertemque operam impendatis, iterum et vehementer hortamur.“ Jeżeli zaś wyniósł pod tym względem św. Chryzostoma przed wszystkimi jako mistrza wymowy, nauczyciela kaznodziejstwa i jako pierwowzór postawił, to szczególniejsze pod tym względem musiał on mieć zalety i szczególniejszych z tego wyniesienia Świętego owoców Ojciec św. w życiu spodziewać się musi. Jako zwierciadło postawił go obok ambony, w obec ludu, co słuchać chce prawdy Bożéj, dla tego i znać go i naśladować potrzeba głosicielom Bożego słowa, następcom Apostołów, do których powiedział Zbawiciel: „euntes docete omnes gentes.“

Papież Celestyn, św. Augustyn, św. Nilus i św. Izydor Peluzyjski, uwielbiając św. Jana Chryzostoma jako największego nauczyciela Kościoła, mówią o nim, że jego chwała wszędy rozbrzmiewa, światło jego wielkiéj nauki całą ziemię oblewa, a podziwu godne jego dzieła zastępują dzisiaj gorące i silne jego kazania; nazywają go mądrym badaczem tajemnic Bożych, cudowną gwiazdą cnoty. Kiedy na śgo Tomasza z Akwinu nalegano w czasie jego pobytu w Paryżu, aby obejrzał sobie osobliwości miasta, nie dał się nakłonić do tego i powiedział, że stokroć więcéj przyjemności znajdzie w tym samym czasie, kiedy przeczyta sobie komentarz św. Jana Chryzostoma „in Matthaeum“. Siłą jego złotéj wymowy porwany retor pogański Libaniusz powiedział w uniesieniu: „szczęśliwi cesarze, którym dane było rządzić ludami w czasie, w którym świat tak rzadki skarb (Chryzostoma) posiadał.“ Ogniem jego słowa rozpalony napisał o nim protestant Joannes von Müller (1805): „różne czytałem rzeczy, ale nie znalazłem w nich upodobania i potrzeba mi było uciec się do dzieł Chryzostoma, aby słuchać słów jego, które największym sprawom poświęcił. Godziny, które poświęcam na czytanie dzieł Chryzostoma, prawdziwą rozkosz mi przynoszą. Tam znajduję skarby nieskończone bogactw, tam najcudowniejsze spotykam kwiaty.“ Jeżeli martwe słowo tak umiało porwać akatolika, to cóż dopiero dziać się musiało w sercu, kiedy się znajdowało pod świeżem wrażeniem żywego słowa świętego kaznodziei? Opowiada o nim biograf jego Suidas: „z ust jego płynął cudowny potok słów z bystrością, co przewyższała bijące bałwany Nilu. I chociaż zbyt często inne mozolne i zwłoki nie cierpiące prace i zajęcia odrywały umysł świętego kaznodziei, stawał jednakże zawsze na placu boju, kiedy uderzała godzina, zawsze w broń uzbrojony, którą modlitwa uświęcała, a któréj ciągłe używanie dodawało blasku, zawsze nowe święcąc tryumfy, błąd i namiętność zwalczając.“ Nie dano nam słuchać gorącego i świętego jego słowa i z jego dźwięków podziwiać i uwielbiać całą jego wielkość, to szukajmy tego ognia w jego pismach i podziwiajmy potęgę jego słowa w pomnikach porywającéj, „złotéj wymowy.“

Św. Jan Chryzostom umie krępować uwagę, budzić zajęcie w kazaniach swoich, jak nikt inny, interesowną na paradoks zakrawającą zapowiedzią materyi, która miała być ich przedmiotem, jak np. „że w ubóstwie tyleż a nawet i więcéj jest przyjemności, co w bogactwie“ (hom. 5 de Anna), „że cnota jest przyjaciółką naszą, zaś grzech nieprzyjacielem“ (hom. 14 in epist. ad Phillip.), „że nikt nam nie wyrządza szkody, tylko my sami sobie“ (w cudownéj rozprawie, która nosi ten napis), „że cnota jest łatwiejszą, aniżeli występek“ (hom. 38 in Evg. s. Math.), „że grzech jest głupstwa, cnota mądrości rodzicielką“ (hom 41 in ev. Joan). Na dwóch przykładach, Neronie i Pawle, wykazuje z wielkiem zajęciem i z niezrównaną siłą wymowy, że „wielkość na ziemi jest pohańbieniem, pohańbienie zaś na ziemi wielkością“ (hom. 4 in ep. ad Tim.).

Mistrzowskie są jego objaśnienia homiletyczne Pisma św. Główną uwagę poświęca tu tekstowi Pisma św., znaczeniu i myśli słów jego, objaśnia związek i cel, a dla lepszego zrozumienia Pisma św. stawia pytania, których zresztą nigdzie indziéj znaleźć nie można, i odpowiada na nie z podziwienia godną bystrością. Przytem wszędzie zwraca uwagę na praktykę, stosuje nauki swoje do życia praktycznego i daje śliczne porywające upomnienia. Nie rzadko wskazuje na to, jak w każdem słowie miejsca przytoczonego z Pisma św. zamknięta jest prawda pożyteczna i zbawienna. Tak np. w hom. 2 de statuis, najpiękniejszéj bezwątpienia z wszystkich 21 homilii, rozbierając słowa I Tym. 6, 17: „bogatym tego świata rozkazuj, nie wysoce rozumieć“, pyta się, czemu Apostoł mówi: bogatym *tego świata*? i odpowiada, „że są także bogaci w świecie przyszłym, jak Łazarz, który był biednym na tym świecie, jest bogaty w świecie

przyszłym," a mówi potem dla tego o prawdziwem bogactwie, o dobrach nieprzemiennych. W dalszym zaś toku homilii zastanawia się nad tem, czemu Apostoł nie powiedział: bogatym tego świata rozkazuj, nie być bogatymi i pozbyć się zbytku, ale n i e w y s o c e r o z u m i e ć. „Apostoł wie dobrze, że bogactwa nie są zakazane, jeżeli ich się używa, o ile potrzeba wymaga. Częstom już mówił: w winie nic ma nic złego, pijaństwo jest złe; i w bogactwie nie ma nic złego, ale skępstwo i chciwość są złe; a Apostoł wie o tem, że bogactwo jest korzeniem i źródłem pychy" itd. i z całym ogniem wymowy piętnuje potem chciwość.

Miewał on homilie na miejsca z Pisma św., które same w sobie prawie żadnéj nie przedstawiają myśli, aby wykazać, „że w Piśmie św. nie ma nic bezpożytecznego." Tak np. powiedział homilią na słowa (Rzym. 16, 3): „Pozdrówcie Pryszkę i Akwilę pomocniki moje w Chrystusie Jezusie." „Pozdrówcie Pryszkę i Akwilę", mówi św. Chryzostom, to pozdrowienie zdradza serce Apostoła, rzewną tchnące miłością, serce szerokie, co przy wszystkich staraniach o całe narody i kraje nie przepomina pojedyńczego męża i pojedyńczéj niewiasty, okazuje, że Apostoł, który miał panowanie nad duchy piekielnemi, umarłych wskrzeszał, był światłem Kościoła, nie wstydził się ich, chociaż byli ludźmi biednymi, niskiego pochodzenia, bo trudnili się wyrabianiem kobiercy, że uwielbiał w nich pobożność, która stanowi prawdziwą wielkość i szlachectwo i dla tego się u nich przez dwa lata zatrzymał." A daléj się pyta: „czemu Paweł ś. w tem pozdrowieniu na pierwszem miejscu stawia Pryszkę, kobietę?" Bo wiedział, że była pobożniejsza, aniżeli mąż jéj, co widać z Dz. Ap. 18, 25; a wyciąga z tego praktyczną naukę: żeśmy nie powinni wynosić bogatych, gardzić biednymi, rzemiosła nie uważać za coś hańbiącego („prawdziwą hańbą jest grzech tylko"); żeśmy powinni być gościnni, unikać próżniactwa, pracy się pilnie oddawać, bo przez to i złe myśli oddalimy z duszy i biednych będziemy mogli więcéj wspomagać.

Widać też z jego kazań, że znał dobrze ludzką naturę. Wszędzie i zawsze uwzględniał myśl i uczucie człowieka, często apelował do ludzkiego rozumu; rozumowe stawiał dowody i odzywał się do ludzkiego serca. Tak skorzystawszy z powszechnie używanego wyrażenia: „i innym nie idzie lepiéj, a nawet gorzéj", w hom. 11 in 1 cap. ad Thess. powiedział: „w cierpieniach naszych przypominajmy sobie tych, którzy jeszcze więcéj cierpieć muszą, których położenie jest rozpaczliwsze, a będziemy Bogu dzięki składali. W życiu pełno jest takich przykładów....", a przytoczywszy ich wiele w kaznodziejskim zapale uczynił zarzut, że zwykle uważamy cierpienia nasze za najgorsze.

W zbijaniu zarzutów i wymówek odznaczał się mistrzowskiem stosowaniem argumentów ad hominem. Na wymówkę tych, co niechętnie i rzadko uczęszczają na kazania, a tem się zasłaniają, że „zawsze jedno i to samo na nich słyszą", odpowiada: „Co? Czy nie słuchasz jednego i tego samego na przedstawieniach teatralnych? Czy nie zajmujesz się w życiu twojem jednem i tem samem? Czy nie to samo słońce zawsze zachodzi? Czy nie jednym i tym samym zawsze karmisz się chlebem? Chciałbym ci się spytać, ponieważ udajesz, że zawsze jedno i to samo ci mówią na kazaniach, powiedz mi, który prorok albo apostoł wypowiedział to zdanie przeczytane z Pisma św.?.... Gdyby na kazaniach zawsze jeden i ten sam poruszano przedmiot, wtenczas powinnibyście tem więcéj poświęcać im uwagi, bobyśmy wam żadnéj nie sprawiali niemi trudności: ale wykłady nasze nie są zawsze te same, lecz zawsze nowe" (Hom. 3 in 2 ep. ad Thess.) — „Niech nikt nie oskarża Boga o okrucieństwo, mówi w hom. 4 in ep. ad Eph., że dla jednego ciężkiego grzechu zamyka niebo dla człowieka, bo i na świecie tego, kto jednym ciężkim występkiem się zmaże, surowa czeka kara. Kto jedno popełnił morderstwo, tego czeka tutaj niechybna zaguba. Jeżeli tedy ludzkie prawa z taką surowością się wykonują, cóż tedy mówić o prawach Bożych? Jak rzewne i piękne np. jest to jego upomnienie: „Starajmy się o to, abyśmy wynieśli dobre wspomnienia z obecnego. czasu postnego. Jak często przypominamy sobie chwile, gdzieśmy może suknią dostali, albo sługę przyjęli, albo kupili piękne naczynie i powtarzamy chętnie: tego sługę wtenczas przyjąłem, tę suknię, to naczynie wtenczas nabyłem: tak będziemy mogli, spełniwszy to przykazanie, powiedzieć z radością: w czasie tego postu odzwyczaiłem się od przysięgania" (Hom. 6 de statuis).

Jak stanowczo występuje przeciw tym, co grzesząc zasłaniają się wykrzyknikiem: „Bóg przecież jest dobrotliwy." „Jakże długo powtarzać będą jeszcze usta nasze tę niedorzeczność? Niedorzecznością nazywam tę mowę, nie jakoby Bóg nie był dobrotliwy, ale że dobroć tę Bożą stawiamy jako fundament fałszywéj pewności. Nie podziwiaj dobroci Bożéj w téj myśli, abyś grzeszył i mówił: „„odpuszczone mi będą grzechy moje."" Bo mówimy tyle o dobroci Bożéj nie w tym celu, abyśmy się na nią spuszczali we wszystkiem, co czynimy, lecz abyśmy nie rozpaczali z powodu grzechów naszych, a czynili pokutę. Bo dobroć Boża prowadzi cię do pokuty (Rzym. 2, 4), nie do grzechów... Bóg jest dobrotliwy, ale jest też i sędzią sprawiedliwym..." (Hom. 8 in ep. 1 ad Thess.)

Któżby nie podziwiał jego bogactwa obrazów i podobieństw? Największa ich część, jakie spotykamy w dzisiajszych ascetycznych i homiletycznych książkach, najpiękniejsze z nich z jego wyjęte są kazań. Co w pokorze powiedział kiedyś Segneri o sobie: „co jest wspaniałego w myśli, uderzającego w obrazie, to mam od św. Chryzostoma," może niejeden kaznodzieja powiedzieć o sobie. A formą tak piękne, ponętne były jego przemówienia, że lud go słuchający głośnym wybuchem i okrzykami okazywał upodobanie swoje. Tak wspaniała, piękna jest jego dykcya, że śmiało postawić go można obok najlepszych klasyków greckich, jak znów z drugiéj strony tak prosta, skromna i pojedyńcza, w jakiéj chyba dobry pasterz do najprostszych przemawia owieczek. Obok tego bardzo jest żywy, trzyma starannie na wodzy uwagę słuchacza, przykuwa do siebie, pyta i żąda odpowiedzi, rozbudza uwagę, ciekawość, powołuje się na doświadczenie, budzi wątpliwości i rozjaśnia. W żywych kolorach maluje cnoty w świętych, jak Jobie, Łazarzu (cztery homilie o bogaczu i Łazarzu należą do najpiękniejszych), i występki, jak chciwość, rozpustę, chęć wynoszenia się. Znakomity kaznodzieja nowszych czasów wyniósł św. Chryzostoma pod względem formy ponad Demostenesa.

Słusznie też i sprawiedliwie wyniósł Ojciec św. „aureum ejus eloquentiae flumen," ale zaznaczył obok tego „invictum dicendi robur," niepokonaną siłę jego mowy, odwagę i stanowczość, z jaką rzucał słowo Boże, co nie zna żadnych więzów i zapór, w ludzkie serca. A były to czasy, w których Święty nasz spełniał wielkie posłannictwo swoje, czasy politowania godne, moralnego rozstroju i rozprzężenia, zupełnéj nędzy moralnéj. W hom. 7 in epist. ad Coloss. maluje w żywych kolorach z nieubłaganą surowością obraz ówczesnego marnotrawstwa, ubiegania się za błyskotkami i chęci używania: „naczynia i garnki.... mają ze złota. Gdyby można, życzyliby sobie pewno, aby i ziemia była ze złota, ze złota ściany, może i niebo i powietrze ze złota. Jakie szaleństwo! jaka złośliwość! jaka febra za złotem!... Wszędzie panuje zbytek wytworny, wszędzie gonienie za błyskotkami; nigdzie nie patrzą na potrzebę, wszędzie zbytek. Boję się, że rodzaj niewieści, jeżeli tak daléj pójdzie w gorączce swojéj, przybierze niedługo postać potworów. Bo prawie pragną już mieć i włosy złote. Albo czybyście twierdzili może, że nie gonicie z namiętnością za

tem, co wspomniałem! Chyba wstydby wam to w usta włożył. Wy pragniecie mieć ze złota włosy, usta i brwi, wybyście chcieli, by was całych powleczono złotem." — Pogardą piętnuje mężczyzn, co „noszą świecące się, w złoto zdobne trzewiki," długie ich szaty, które włóczą za sobą i włosy kędzierzawe (Hom. 49 in ev. Matth.) Skarży się nawet gorżko na strojenie umarłych (Hom. 85 in ev. Joan.) Strasznie boleje nad spustoszeniem kościołów, które zrządziła chciwość ludzi, i woła z boleścią: „wszystko spaliła chciwość tyranów, ten ogień zabójczy" (Hom. 10 in epist. ad Ephes.)

W owym czasie znieważano zbyt często świątynie i nie szanowano świętości, dla tego wołał św. Chryzostom: „Tutaj (w kościele w Antyochii) wygląda nieraz jak w izbie szynkownéj; śmiechy, żarty, jak w kąpieli albo na rynku publicznym, gdzie wszystko krzyczy i hałasuje" (Hom. 36 in 1 ep. ad Cor.) „Na czem polega grzech, który chcemy ukarać? na tem, że tutaj nie przychodzą z bojaźnią i drżeniem, że jeden drugiego popycha i ciśnie, że się gniewem unoszą, że krzyczą, bluźnią i napełniają wszystko trwogą i niepokojem. Tom karał często i nie przestanę karać" (Hom. de bapt. Chti). Jakże się uskarża Święty na obojętność wielu w przyjmowaniu Sakramentów śś.! „Napróżno składa się codziennie ofiara, napróżno stawamy codziennie do ołtarza; nikt nie bierze udziału. Nie mówię tego, abyście tylko udział brali, lecz abyście godni byli tego udziału" (Hom. 3 in ep. ad Ephes.)

Do takiego, tak zepsutego społeczeństwa wołał nieustraszony św. Chryzostom, drugi Jan Chrzciciel: „non licet." Nie ma występku, któremuby walki nie był wypowiedział, nie był przeciwstawił odpowiedniéj cnoty. Bardzo często kazał o znikomości rzeczy doczesnych, a aby tem większy wpływ wywrzeć na słuchaczy, oderwać serce od ziemi, mówił równie często i o śmierci. Zbawienne i godne częstego przypominania są środki, które zalecał, aby w praktyce przeprowadzić: declina a malo et fac bonum; dla tego bardzo często mówił o Eucharystyi i o potrzebie modlitwy. Kazania jego eucharystyczne przyniosły mu zaszczytne i chlubne imię „doctor eucharisticus." W końcu pierwszego kazania, „że Syn jest jeden z Ojcem", przerwał mowę na chwilę i mówił potem: „tu przestanę, a resztę jutro wypowiem; teraz zaś zwrócę się do napomnienia zwykłego, abyście się modlili, bo modlitwa zawsze jeszcze jest potrzebna, chociażbyśmy i najczęściéj do was o tym przedmiocie mówili."

Kiedy i tego doznawał, że słowo jego nie wnikało do serca i nie wywoływało poprawy, wracał wtedy po kilkakroć do tego samego przedmiotu i był nieznużony w jego powtarzaniu. Tak mówił w hom. 5 de statuis: „chociaż wczoraj i przedwczoraj o tem mówiłem, zwrócę się jednak i dzisiaj i jutro do was z tem samem upomnieniem. Co mówię, jutro i pojutrze? Nie przestanę prędzéj, aż dopóki się nie przekonam, żeście się poprawili. Zawsze to samo upomnienie wypowiadać nie jest błędem kaznodziei, ale winą słuchaczy, którym potrzeba ciągłéj nauki." Kiedy walkę wypowiedział zwyczajowi przysięgania u ludu antyocheńskiego, poświęcił temu przedmiotowi 20 kazań.

Od téj świętéj pracy nic go wstrzymać nie mogło. Ściągał na siebie nieraz liczne zarzuty, kiedy mówił otwarcie i śmiało smagał występki; wielu nieprzyjaznem i nienawistnem okiem patrzało na świętego i gorliwego męża, ale to ani go z drogi raz obranéj nie zwróciło, ani odwagi w nim nie zachwiało. Bo „invictum dicendi robur" przypisał mu słusznie Leon XIII. „Największym mężem swojego czasu w Kościele wschodnim" nazwał go sprawiedliwie historyk Alzog.

Myśmy wdzięczni Ojcu św. za to, że w czasie, który pod niejednym względem przypomina czasy złotoustego kaznodziei, jego dał nam za patrona, aby uprosił w niebie invictum dicendi robur, aureum eloquentiae flumen, vitae sanctitudo wszystkim, do których Pan powiedział: „euntes docete omnes gentes," a kończąc, przypominamy świętą zachętę Ojca św.: „ut in evolvendis Patrum scriptis sedulam solertemque operam impendamus."

Polska nasza literatura biedna aż dotąd w przekłady pism Ojców Kościoła; czyby nie znaleźli się księża z gruntownem filologicznem wykształceniem, których, dzięki Bogu, nie braknie i w naszych dyecezyach i w dyecezyi chełmińskiéj, którzyby dokonali tłomaczenia co najważniejszych pism eucharystycznego Doktora? Te kazania w prawdziwym duchu Bożym wypowiedziane, to najlepsza szkoła, wspaniałe wzory ku spełnieniu najtrudniejszego ze wszystkich kapłańskich obowiązków. W czasach dzisiejszych tak potrzeba ducha św. Chryzostoma na ambonie; tak to dobrze zrozumiał i nam wszystkim przypomniał Leon XIII: my mniemamy, że cała Polska przyklaśnie każdemu objawowi na tem polu i każdemu kazaniu, każdéj homilii Świętego w polskiéj szacie na rozścież się otworzą drzwi każdéj polskiéj plebanii!*)

Cenzura kościelna
pod względem pism i książek.

(Dokończenie).

B. Co do osób, obejmuje kanon karny *legentes, retinentes, imprimentes* et quomodolibet *defendentes*.

a. Co do czytających uwzględnić trzeba dwa pytania: 1) co i jak się czyta. I tak: czy się podpada pod ekskomunikę, kiedy się czyta tylko pewne wyrwane miejsca z takiéj książki i czy czytanie w niewinnéj myśli sprowadza te kary.

Książki oznaczone w naszym kanonie są zakazane we wszystkich częściach. Prawo mówi krótko: „legentes libros", i nie stawia różnicy, czy one od początku do końca, czy też tylko w pewnych miejscach są niebezpieczne; dla tego kanoniści jednozgodnie utrzymują, że nie wolno w téj książce czytać niczego, ani nawet przedmowy ani dedykacyi. Jeżeli zaś z téj książki miejsca broniące herezyi zostały usunięte, wtenczas zakaz stracił moc swoję i wolno ją czytać, gdyż lex cessat „per cessationem causae motivae adaequatae, seu finis totalis, ob quem lata est respectu totius communitatis" (Gury I, 121). Tak utrzymuje i św. Alfons i tłomacze konstyt. *Apost. Sedis*.

Z czytających mógł prawodawca uwzględnić tylko tych, którzy rozumieją, co czytają, bo tu chodzi o niebezpieczeństwo zgorszenia. Dla tego też wyjmują z pod cenzury moraliści prawie jednozgodnie tych, którzy nie rozumieją języka czytanéj książki. Kto rozumie język, podpada cenzurze, chociażby i treści nie rozumiał, jeżeli czytał: czy głośno, czy też tylko pobieżnie oczyma po książce przebiegał. Na pytanie, czy ten, kto się przysłuchiwał czytaniu, podpada cenzurze, odpowiada twierdząco Suarez ze względu na niebezpieczeństwo, które tak samo zagraża przysłuchującemu się, jak czytającemu; inni, jak Sanchez, Lugo odpowiadają przecząco, bo w kanonie jest mowa tylko o czy-

---

*) Z pism św. Jana Chryzostoma wyszły w niemieckim języku: w Pradze 1785 „Predigten und kleine Schriften" in 10 Bänden. — „Der hl. Johannes Chrysostomus Homilien über das Evangelium des hl. Matthaeus" in 2 Bänden von Franz Knors, Regensburg 1857. — „Die Homilien des hl. Chrysostomus über das Evangelium des heil. Johannes" von Fr. Knors, Paderborn 1862. — „Homilien des heil. Chrysostomus über die Briefe des hl. Paulus in 9 Bänden" von Arnoldi, fortgesetzt von Lorenzi und Weber, Trier 1831 bis 1854. — „Die Homilien des hl. Chrysostomus in einer Auswahl für Seelsorger und zur Privaterbauung," von Lutz, Tübingen 1846. — „Chrysostomus-Postille, 74 Predigten und Briefe" von Hefele 3 Aufl. Tübingen 1857. — „Bibliothek der Kirchenväter." Kempten: „Ausgewählte Schriften des hr. Chrystostomus." Aż dotąd 4 tomy.

taniu, a prawa karne podlegają ścisłemu tłomaczeniu. Św. Alfons (VII, 292) i z nim inni rozróżniają, czy słuchający spowodował czytanie (rozkazem, prośbą), czy nie — i uczą, że w pierwszym razie podpada ekskomunice podług zasady: „Qui facit per alium et perinde ac si faciat per seipsum;“ w drugim zaś razie nie podpada wedle wszelkich reguł tłomaczenia praw karnych. In praxi można iść za zdaniem św. Alfonsa. Czytającego dosięga w każdym razie cenzura, chyba, żeby był spowodowany do tego bardzo wielką bojaźnią, która znosi siłę obowiązującą praw kościelnych.

b. Kościół pragnie zniszczenia złych książek, dla tego dotyka karą ekskomuniki retinentes. „R e t i n e r e, tłomaczy Com. Reat., heic intelligimus seu p r o p r i e t a t e m libri seu p o s s e s s i o n e m, adeoque sive suum penes alium, sive alienum penes se.“ Moraliści zaś obejmują tem pojęciem: 1) właściciela książki, chociażby jéj nie czytał, ani nie chciał czytać, chociażby miał ją dla podarcia (jak np. kupiec do zawijania towarów — „quia, mówi Sanchez, vere retinent, et in causa sunt, ut libri folia in plures distribuantur“), nawet chociażby jéj wcale nie miał w rękach. Św. Alfons wyjmuje ten jeden przypadek, jeżeli ktoś dał ją do schowania temu, kto ma licentiam legendi libros prohibitos i to na tak długo, dopóki sam tego pozwolenia nie dostanie. 2) Obejmują niem każdego, kto taką książkę, należącą do kogoś innego, faktycznie ma w rękach, bądź aby ją przechować, bądź aby ją oddać komuś innemu, albo sprzedać lub z niéj skorzystać. Przy retinentes nie ma pytania, czy język książki rozumieją, czy też nie; czy ją mają pod zamknięciem, czy nie: prawo zakazuje w ogóle jéj przetrzymywania.

c. „I m p r i m e r e est typis edere“ (Com. Reat.); imprimentes są wszyscy „quotquot ad impressionem proxime cooperantur“ (Com. Reat.), a więc podlegają karze: 1) wszyscy, którzy w jakibądź sposób przyczyniają się do drukowania: przez stawianie czcionek, przyrządzanie papieru, naczernianie form, używanie i poruszanie prasy, odbieranie arkuszy i t. d.; 2) każdy, „qui eorum operas velut conducit,“ a więc przełożony, właściciel drukarni, chociażby sam nie był czynny; nakładzca, z którego polecenia się drukuje; wydawca, który dzieło oddaje do druku, ale nie autor jako taki, chyba że jest zarazem wydawcą. Co do korektorów, większa część moralistów, pomiędzy nimi Sanchez i Lugo uważają, że nie podpadają ekskomunice, gdyż ich czynność właściwie nie stoi w żadnym stosunku do drukowania. Zdanie to jest probabilis; chociaż jako legentes podpadają oni ekskomunice, „quia non potest corrigere, nisi legendo, ut per se constat“ (Suarez), chyba, żeby nie rozumieli języka, albo mieli pozwolenie czytania książek zakazanych.

d. Wyraz d e f e n d e n t e s obejmuje, wedle św. Alfonsa (VII, 285) wszystko: słowo i czyn („non solum verbo sed etiam facto“), z czemkolwiek występuje się w obronie potępionéj książki. Ekskomunika dosięga tutaj: 1) tych, którzy czynią cobądź, aby przeszkodzić zniszczeniu lub wydaniu takiéj książki w ręce władzy duchownéj; 2) tych, którzy bronią, chwalą, polecają potępioną książkę, występują przeciw powodom, na których opiera się potępienie i potępienie samo uważają za niesprawiedliwe. Wedle moralistów wolno chwalić styl i formę przedstawienia, talent autora, ale wyroku kościelnego nie wolno zaczepiać.

e. „Omnes et singulos“, mówi kanon karny; t. j. w s z y s t k i c h b e z w y j ą t k u, jakiegobądź wieku, rodzaju, stanu, urzędu dotyka kara ekskomuniki, uczonych i nieuczonych, duchownych wszystkich stopni, od tonzurowanych począwszy aż do Biskupów i Kardynałów, wszystkich w ogóle, którzy podlegają juryzdykcyi Papieża i w ogóle prawodawstwu kościelnemu (Gury 1, 91. 92).

C. W a r u n k i, pod któremi ekskomunika może dosięgnąć, sformułował Gury (II, 934): „ut peccatum, cui infligitur, sit 1) mortale, 2) externum, 3) consummatum, 4) non mere praeteritum, et 5) conjunctum cum contumacia.“ My tylko pierwszy warunek tutaj uwzględnimy, o ile głównie chodzi o materia gravis, gdyż wszystkie inne warunki tutaj żadnéj nie przedstawiają trudności.

Wszyscy moraliści zgadzają się na to, że c z y t a n i e książek zakazanych pociąga za sobą ekskomunikę, jeżeli zachodzi materia gravis. Wedle św. Alfonsa żąda się do gravitas materiae: „ut lectio fiat in materia notabili.“ Jako materia notabilis uważa Sanchez jedną stronę, Suarez stron dziesięć, zaś ś. Alfons następującą stawia zasadę, któréj można się trzymać bezwarunkowo: „si aperiendo librum haereticum (a wedle naszéj konstytucyi librum apostatae seu haeretici haeresim propugnantem, aut librum cujusvis auctoris per Apostolicas litteras nominatim prohibitum) incidas in doctrinam, quae directe est contra fidem, poteris excommunicationem incurrere, etiamsi legas p a u c a s l i n e a s, quia in ipsis potest esse periculum perversionis; secus si liber esset principaliter de materia indifferenti; tunc enim legendo etiam p a g i n a m excusaris a mortali, si nullum ibi legas errorem.“ Zdanie Gurego (II, 982): „Qui legit folia ex libro prohibito s e p a r a t a, censuram non incurrit, quia non legit librum, sed libri fragmenta“ zostało skreślone w wydaniu rzymskiem z roku 1875 jako nienadające się wcale do obrony i usprawiedliwienia, bo zakaz obejmuje książkę całą i wszystkie jéj części.

Ażeby osądzić gravitas materiae dla r e t i n e n t e s, trzeba zwrócić uwagę na o b j ę t o ś ć, jeżeli chodzi o część książki, i na d ł u g o ś ć c z a s u, w którym się to dzieje. Podług sententia communior potrzeba większéj części zakazanéj książki, aby mowa być mogła o materia gravis. „Quamvis ut dixi n. 41, mówi Schmalzgrueber, unum, duo, vel tria folia respectu lectionis sint materia gravis, respectu retentionis tamen videntur esse parva, cum minus delictum sit retinere, quam legere.“ Co do czasu, wymagają moraliści tempus notabile i twierdzą ze ś. Alfonsem (VII, 295): „Non incurritur (sc. excommunicatio), si retineantur libri parvo tempore, v. gr. uno alterove die; quia sicut materiae, ita et temporis parvitas excusat,“ nawet chociażby miał ktoś myśl zatrzymania na zawsze, gdyż do popadnięcia pod cenzurę kościelną wymaga się czynu grzesznego w zewnętrznym objawie, potrzebny jest actus graviter externus. Gdyby zaś ktoś zatrzymał taką książkę przez dłuższy czas, aby ją wręczyć władzy kościelnéj, albo takiemu, który ma pozwolenie czytania zakazanych książek, w takim razie nie grzeszyłby, aniby popadł w ekskomunikę (św. Alfons VII, 295). Gravitas materiae u i m p r i m e n t e s jest taka sama, jak i u legentes; w obec zaś d e f e n d e n t e s nie ma wcale parvitas materiae. Jeżeli bowiem bronią herezyi, wtenczas spełniają actum graviter externum, i dla tego dopuszczają się grzechu ciężkiego, jeżeli to czynią z zupełną świadomością.

Dwa warunki podnosi szczególniéj nasz kanon karny: „scienter“ i „sine auctoritate Sedis Apostolicae.“ Oba te warunki, chociaż podane są przy wyrazie „legentes“, odnoszą się do retinentes, imprimentes i defendentes.

Cenzura spotyka tego, kto jest contumax contra ecclesiae legem seu praeceptum, dla tego można karać tylko tego przestępcę, który zna prawo, karę i wie, że czynność, którą podejmuje, podpada pod to prawo. Ignorantia uniewinnia, ale nie każda. Moraliści rozróżniają i tutaj ignorantia invincibilis i vincibilis, — ostatnią jako simpliciter talis, crassa i affectata, — ignorantia juris i facti. Na to zgadzają się wszyscy, że ignorantia invincibilis i vincibilis simpliciter talis uwalnia od cenzury, zaś ignorantia crassa wtenczas tylko, jeżeli prawodawca dodał klauzulę „scienter“, „consulto“, „temere“ i żądał dla tego przy działaniu zupełnéj świadomości (św. Alfons VII, 43—48). Tę klauzulę zawiera nasz kanon: „scienter“. Pytanie jednak, *co* musi wiedzieć przestępca? Przedewszystkiem winien on wiedzieć, że odnośne dzieło pochodzi od apostaty albo heretyka i że zawiera w sobie nauki heretyckie; chociaż nie potrzebuje wiedzieć, kto jest jego autorem i jakie błędy tam znalazły obronę; nadto, że to właśnie dzieło zakazane zostało mocą pisma apostolskiego, chociaż nie potrzebuje znać tenoru ani formy tego pisma. Nadto winien wiedzieć, że to, co chce uczynić z tą książką (czytać, przechować, drukować itd.) jest zakazane pod

ciężką karą kościelną, chociaż nie potrzebuje wiedzieć, na czem ta kara polega, jak się nazywa. To wszystko winien wiedzieć z zupełną pewnością, gdyż jeżeli nie wie, chociażby sam temu był winien, że nie wie, nie podpada ekskomunice. Teolodzy uważają nawet tych za wolnych od ekskomuniki, którzy mają ignorantiam affectatam; ś. Alfons nie chce tego przyjąć, chociaż mówi o tem zdaniu: „non audeo dicere improbabilem.“ Ale „quando quis vehementem suspicionem habuit malitiae libri,“ jak mówi Sanchez i jak się wszyscy na to zgadzają, a czyta, zatrzymuje itd., ten podpada z pewnością ekskomunice. „Nullo modo tamen excusatur, qui legit aut retinet, sciens ex fama publica vel saltem a viro fide digno, librum esse prohibitum,“ mówi św. Alfons VII, 296.

„Sine auctoritate Sedis Apostolicae“, mówi dekret karny, to znaczy: jeżeli nie ma powodów uwalniających od zakazu i kary, bo tylko Stolica Apost. może zezwolić na czytanie książek zakazanych. Dawniéj tu i owdzie rozszerzano zdanie, że ten, komu czytanie nie szkodzi, może czytać i jeżeli dla tego czyta, aby w dziele zamknięto błędy zbijał; ale sententia communis stanowczo to odrzuca. Teolodzy i kanoniści uczą jednozgodnie ze Schmalzgrueberem; „Si lex aliqua lata sit ratione generalis periculi... ut lex cesset, non sufficit, quod in aliquo particulari casu periculum illud cesset; sed requiritur, ut cesset communiter seu respectu totius communitatis, quia periculum commune, non particulare, est ratio et causa finalis legis.“ A więc bez dyspensy nie wolno czytać nikomu zakazanéj książki, bez względu na to, czy ona zawiera dla niego niebezpieczeństwo, czy też go nie zawiera. Kto tedy chce czytać i komu tego potrzeba, winien się zgłosić osobno do Stolicy Apostolskiéj, albo do Kongregacyi Indicis, albo do ś. Officium, lub też do Ordynaryusza swego, winien podać słuszne i prawdziwe powody i ściśle trzymać się tenoru dyspensy, gdyż wykraczając po za nią, grzeszyłby — mając zaś dyspensę, winien pamiętać, że ma dyspensę od prawa kościelnego, nie od prawa naturalnego, które nakazuje unikać czytania dzieł i pism niebezpiecznych.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. W powiecie wschowskim walka kulturna nie ustaje na chwilę. Niedawno temu ścigał komisarz obw. jakiegoś młodego księdza, który w M. Krzycku miał mieć kazanie. W tych dniach zawezwał znowu burmistrz w Święcichowie na przesłuchy ks. Heinze, który podobno wbrew prawom majowym słuchał spowiedzi i miewał kazania. Sprawa ks. Heinze tem więcéj zwraca na siebie uwagę, że wezwano przeciwko niemu na świadka ks. Gładysza z Leszna. Jest to pierwszy przypadek w walce kulturnéj, że ksiądz katolicki ma świadczyć przeciwko swemu konfratrowi.

Dyecezye polskie. Ks. Teodor Körner, nauczyciel religii przy gimn. w Wejherowie, został prezentowany przez nacz. prezesa Prus Zachodnich na probostwo w Błędowie, w dekanacie wąbrzezkim. Ks. Fr. Scharmer z Gdańska, redaktor *Westpr. Volks Bl.*, otrzymał od naczelnego prezesa prezentę na probostwo od kilku lat wakujące w Szotlandzie na przedmieściu gdańskiem i 14 bm kanoniczną instytucyą. Obok tego prezentowani zostali przez nacz. prezesa: ks. prof. dr. Jan Wygocki z Pelplina na probostwo w Lignowach, ks. prob. Atanazy Kowalski z Łobelowa na probostwo w Piasecznie, a ks. wikary Milucki z Gruczna na probostwo w Swiekatowie. — W ćwiczeniach duchownych, jakie się odbywały w seminaryum duchownem w Brunsberdze od 5 do 9 b. m., brali udział: Biskup warmiński ks. Krementz, Biskup wojskowy ks. Namszanowski z Oliwy, ks. dr. Thiel oficyał i kanonik i 43 innych księży. — O. S. Kobrzyński, ze Zgrom. OO. Zmartw., obrządku ruskiego, pracujący dotąd w Bułgaryi, został przeniesiony do kolegium we Lwowie.

Rzym. W niedzielę 11go bm. ogłoszone zostały uroczyście w obec Ojca św. i Kardynałów dekreta Kongr. św. Obrzędów, oświadczające, że kanonizacyi bł. Lorenzo z Brindisi z zakonu Kapucynów i błog. Klary di Monte Falco z zakonu Eremit. św. Augustyna nic stoi nic na przeszkodzie. Ojciec św. powiedział przy téj sposobności znakomitą mowę, którą w przyszłym numerze podamy. — Dnia 13 b. m. odbyła się u Kardynała Panebianco kongregacya ante-praeparatoria celem dyskusyi nad cnotami wieleb. sługi Bożego Antoniego Fasani z zakonu Franciszkanów konwentualnych. — Św. Kongregacya Obrzędów potwierdziła uroczyście dekretem z 12 lipca rb. cześć, oddawaną od niepamiętnych czasów na różnych miejscach, jako świętemu i błog. Urbanowi II. Wielki ten Papież, urodzony w Châtillon sur Marne pod Rheims, był naprzód uczniem św. Brunona i przeorem klasztoru św. Anny. Święty Grzegorz VII wybrał go za swego doradzcę i zamianował Kardynałem-Biskupem w Ostia i przed swą śmiercią naznaczył go na swego następcę, jako najodpowiedniejszą osobistość w tak ciężkich czasach, gdzie walka najgorętsza wrzała pomiędzy Kościołem a państwem i gdzie chodziło o ustrzeżenie wiernych przed wywołaną przez antypapę Guiberta z Rawenny (Klemens III) schizmą. Urban obrany został Papieżem w 3 lata po śmierci wielkiego Grzegorza VII jako następca Wiktora III. On to zwołał sobór do Piacenzy, na którym wyklął antypapę Guiberta i jego zwolenników, — sobór do Clermont, na którym uchwalona została wielka wyprawa krzyżowa, co się skończyła wyswobodzeniem Jerozolimy, wreszcie sobór rzymski, na którym schizma grecka potępiona została. Czynności, jakie poprzedziły dekret Kongreg. św. Obrzędów, dowody, że Papież odbierał od dawna cześć, pisma postulacyjne najznaczniejszych osobistości, które o potwierdzenie téj czci się wstawiały, zarzuty promotora fidei i odpowiedź defensorów causae zostały wydrukowane w księdze o 400 stronach in folio.

Niemcy. Od 4 do 8 bm. odbyło w Bonn walne (z porządku 28me) zebranie katolików niemieckich swe doroczne narady, mające na celu krzewienie i rozwijanie życia prawdziwie religijnego we wszystkich kierunkach pomiędzy katolikami w Niemczech. Zjazd był świetny tak ze względu na liczbę osób udział biorących, jak i na uchwały przez niego powzięte wielkiéj wagi i praktycznego znaczenia. Na posiedzeniach publ. bywało do 6000 osób; zebraniu przewodniczył bar. Wamboldt. Ojciec św. w odpowiedzi na list komitetu przygotowawczego przysłał błogosławieństwo, a drugie już w czasie narad w odpowiedzi na telegram. Zebranie odebrało nadto wielką liczbę listów z odpowiedzią i z podziękowaniem za zaproszenie od Biskupów, jak: naszego Arcypasterza Kardynała, Kard. Hergenröthera, Arcyb. kol. Melchersa, Biskupa monasterskiego Brinkmanna, od Biskupów wrocławskiego, chełmińskiego, warmińskiego, wielu bawarskich, austryackich, z St. Gallen itd. Niepodobna nam dawać szczegółowo sprawy z czterodniowych narad, bo nie mamy na to miejsca, podamy tylko ważniejsze uchwały, świadczące o znakomitym duchu, panującym pomiędzy katolikami niem., o wytężonéj i umiejętnéj pracy na wszelkich polach życia kościelnego, pracy przeciwko dzisiejszemu duchowi niedowiarstwa i bezbożności. Katolicy niem. mogą dzisiaj służyć za wzór całemu światu katol. w przywiązaniu do Kościoła, silnéj obrony religii, umiejętnego wyzyskania każdego położenia, aby leczyć i goić rany, zadawane społeczeństwu przez radykalizm, usuwać grożące niebezpieczeństwa. Posiedzeń publicznych, na których świetne wygłaszano mowy, było 4. Na pierwszem 5 bm. przemawiali: prof. Schaepman z Holandyi o papieztwie w drugiéj połowie naszego wieku; adwokat dr. Porsch z Wrocławia o dzisiejszych obowiązkach świeckich względem Kościoła i religii (którą to mowę z pożytkiem wielkim czytaćby mogły dozory kościelne, co to burmistrzują dziś po kościołach); student Erhardt z Bonn o stowarzyszeniach katol. studentów; ks. prob. Huhn z Monachium o misyach, a głównie o Ziemi św., wzywając do ofiar na jéj podźwignięcie. Na drugiem publicznem posiedzeniu 6 bm. zabierali głos: ks. Schlösser z Bremen o stowarzyszeniu św. Rafała, opiekującem się wychodźcami do innych części świata, wskazując na błogie rezultaty jego działania; bar. v. Loe o stowarzyszeniu Kanizyusza, mającem na celu przywrócić szkole charakter religijny (stow. to liczy dzisiaj w Niemczech już 70.000 członków); w mowie téj pochwalił Loe pedagogów galicyjskich za adres, wystosowany do Ojca św; Alzatczyk kanonik Guerber z Hagenau o prawie Kościoła do szkół;

prezes ks. Schäfer z Kolonii o niem. towarzystwach czeladzi; kanonik dr. Moufang z Moguncyi o kwestyi socyalnéj. Na trzeciem posiedzeniu publicznem 7 bm. mówili: prof. dr. Schroeder z St. Trond (w Belgii) o papieztwie, szczególniéj z uwzględnieniem świętopietrza; ks. prob. Stablewski o katolickim ruchu pomiędzy Słowianami; ks. prof. dr. Rebbert z Paderbornu polecał niedawno zawiązane stowarzyszenie modlitwy w Niemczech (pomysł do tego związku podał ks. Krementz, Biskup warmiński); ks. redaktor dr Hülskamp z Monasteru o naukowem stowarzyszeniu Görresa. Na czwartem posiedzeniu 8 bm. wygłosili mowy: ks. prob. dr. Hammer o szkołach nowoczesnych i poseł Windthorst, który dał pogląd ogólny na sytuacyą katol. w Niemczech i prace czterodniowe walnego zebrania. Obok tych publicznych posiedzeń odbywały się zamknięte, na których debatowano i rozstrząsano różne wnioski, stawiano i uchwalane na posiedzeniach komisyi. Komisyi tych było 7: dla misyi, dla chrześc. miłosierdzia, kwestyi socyalnych, sztuki, nauki i prasy, formalności, szkoły i nauki. Z uchwał, jakie powzięto na tych naradach, notujemy ważniejsze. Stosownie do wniosków, przedłożonych przez komisye, uchwalono tworzyć wszędzie stowarzyszenia i b r a c t w a w s t r z e m i ę ź l i w o ś c i celem zapobiegania i skutecznego zwalczania nałogu p i j a ń s t w a, szerzącego się dzisiaj tak straszliwie; wspierać szkołę muzykalną, założoną w Rzymie (scuola Gregoriana), mającą być ogniskiem reformy śpiewu kościelnego; zalecono abonowanie peryodycznego, bardzo dobrze redagowanego pisma „Christlich sociale Blätter“ nie tylko duchownym, lecz i świeckim, gdyż w czasie naszym każdy wykształcony człowiek powinien się zajmować ważną kwestyą socyalną. Daléj poleca zebranie tworzenie i rozkrzewianie tak zwanych stowarzyszeń więziennych, któreby zajmowały się moralną poprawą wypuszczonych z więzień przestępców, coraz większe rozszerzanie kat. towarzystw kupieckich i kongregacyi, wspieranie misyi w Ziemi św. i Konstantynopolu, tworzenie towarzystw niewieścich, mających na celu urządzanie i wspieranie zakładów nauk. dla zagrożonych w wierze dzieci kat. w Diaspora, wspieranie stacyi misyjnéj w Hamburgu, tow. św. Łukasza w Londynie, Paryżu i t. d. Zebranie przyjęło także uchwałę komitetu pielgrzymek, zawiązanego we Fryburgu, aby wszystkiemi siły popierać kanonizacyą bł. Kanizyusza i wybudować we Fryburgu kościół wotywalny na cześć tego Błogosławionego. W imieniu komisyi prasowéj przedłożono wniosek, domagający się ustanowienia komitetu lub uproszenia redaktora jakiéj katol. gazety, aby co rok zestawił pokrótce bezwstydne kłamstwa i oszczerstwa liberalnéj prasy. Zebranie zgodziło się zupełnie na ideę wniosku, lecz nie uważało za odpowiednie stanowić w tym względzie jakąkolwiek uchwałę. Wniosek komisyi szkolnéj, zalecający duchowieństwu przygotowywanie chłopców z uczciwych rodzin do stanu duchownego, przyjęto, drugie dwa wnioski, dotyczące kwestyi, jak zaradzić brakowi duchowieństwa, powierzono osobnemu, ad hoc ustanowionemu komitetowi, do zastanowienia się nad odpowiedniemi środkami; przyjęto także wniosek co do wspierania energicznego szkół katolickich po większych protest. miastach. Na ostatniem posiedzeniu zamkniętem uchwalono na wniosek odnośnéj komisyi ze względu na to, że konferencye ś. Wincentego à Paulo w wielu okolicach a nawet w większych miejscowościach nie istnieją, polecić katolikom niemieckim ich zakładanie i udział w nich gorliwy a zwłaszcza przyciąganie młodych ludzi z kół studentów i kupców. W sprawie stowarzyszenia katolic. prawników, liczącego 120 członków, uchwalono zachęcić katolików do przystępowania i popierania towarzystwa, które w obecnych politycznych i socyalnych stosunkach, którym grozi zupełne zdechrystyanizowanie, szczególniejsze mają znaczenie. Z tego zestawienia pobieżnego uchwał pokazuje się, że nie ma ani jednéj palącéj kwestyi, którąby się zebranie nie było zajmowało. Rezolucyi uchwalono i przyjęto 5. Pierwsza, dotycząca Ojca św., oświadcza uległość zupełną katolików niem. dla Stolicy Ap., wyraża oburzenie na zniewagę wyrządzoną Papieztwu 13 lipca, a widząc w zdarzeniu tem dowód, iż Głowa Kościoła narażoną jest na zniewagi i gwałty, wypowiada oczekiwanie, że chrześc. mocarstwa dłużéj tego pogwałcenia swych katolickich poddanych w ich Głowie i stanu rzeczy w środkowym punkcie chrześciaństwa nie ścierpią, gdyż dłuższe trwanie takich stosunków nie tylko dla Kościoła, lecz i dla państw są niebezpieczne. Dopóki zaś trwa smutny stan rzeczy w Rzymie, obowiązkiem najświętszym katolików jest żywy brać udział w Bractwie św. Michała i w świętopietrzu obfitem dawać Ojcu św. środki do rządzenia Kościołem. Druga rezolucya domaga się zaprzestania walki kulturnéj; trzecia protestuje przeciwko państwowemu monopolowi szkolnemu, przymusowi i kierunkowi wyłącznie państwowemu w szkołach, przeciw ograniczeniu Kościoła w kierowaniu i udzielaniu nauki religii, jako też przeciw państwowemu wykształceniu i ustanawianiu nauczycieli tak wyższego jak niższego rzędu; czwarta rezolucya domaga się, aby wszelkie usiłowania na polu socyalnem w duchu chrześc. były przeprowadzone; piąta żąda przywrócenia zakonów i swobodnego dla nich działania. — Stałym komisarzem jeneralnego zebrania obrano ponownie dotychczasowego wielce zasłużonego komisarza księcia Karola zu Loewenstein. — W y s t a w a c h r z e ś c. s z t u k i, otwarta w Bonn z okazyi walnego zebrania katolików niem., udała się świetnie tak co do obfitości, jak i piękności wystawionych przedmiotów.

Kwestye teologiczne.

Post jubileuszowy. W intencyi miesięcznéj (za wrzesień) *Posłańca Apostolstwa* wieleb. Przewodnik pisze:

„Który dzień na post obierzesz, czy np. czwartek lub piątek, to całkiem do woli, byleś nie obrał tylko żadnego z dni suchedniowych, ani wigilii do Matki Boskiéj (tam gdzie ją poszczą), ani wigilii do WW. Świętych.“

Ze względu na to, że intencye Apostolstwa bardzo są rozpowszechnione, a nauka w niéj odstępuje od wykładu ks. Łukowskiego w książeczce: „Czytania jubileuszowe“, uprasza się Szan. Redakcyą *Przeglądu* o rozstrzygnięcie pytania, czy post jubileuszowy można także w suchedni i wigilie odprawiać i na jakiéj zasadzie?

O d p. Ojciec św., ł a g o d z ą c zasadę ogólną, że dzieło jedno obowiązkowe nie może równocześnie służyć drugiéj sprawie jubileuszowéj, pozwolił obrać dzień postny dla odprawienia postu jubileuszowego, z tem wszelako zastrzeżeniem: *praeter dies in quadragesimali indulto non comprehensos aut alias simili stricti juris iejunio ex praecepto ecclesiae consecratos.* Post wielki minął — nie ma więc trudności, czy w wielkim poście można było odprawić post jubileuszowy.

P o z a w i e l k i m p o s t e m, k t ó r e s ą u n a s ś c i s ł e p o s t y?

To są te dni, gdzie dozwolone są tylko *soli cibi esuriales*, a zatem dni, w których zakazane jest mięso, jaja, mleczywo, jak to dobrze wiedzą ci, co w Rzymie się zapoznali z *magro stretto.* W Rzymie i w niektórych włoskich dyecezyach są wigilie i suchedni ścisłym postem bez mleczywa i jaj. Lecz w innych krajach, Francyi, Belgii, Niemczech w te dni nie ma ścisłego postu. A u nas jak? Także nie ma — ponieważ w te posty dozwolone jest mleczywo, na mocy ogólnego indultu*) arcypasterskiego z d. 1 stycznia 1874. Gdzie jest ulga co do nabiału, nie ma już cibos esuriales, te dni zatem w znaczeniu kanonicznem nie są stricta jejunia. Skoro zaś nie są, mogą wierni w te dni urządzić inny swój post ścisły jubileuszowy, cum cibis esurialibus, czyli poszczą bez nabiału. Słusznie więc w „Czytaniach jubileuszowych“ powiedziano, że w całym roku tylko w W i e l k i P i ą t e k u nas nie można pościć dla jubileuszu. Ten dzień bowiem nie ma indultu Ordynaryusza na mleczywo (in quadragesimali indulto non comprehensus), czyli w ten dzień je się cibos esuriales, jest więc bez jubileuszu jejunium strictum. Zaczem idzie, że w W. Piątek nie wolno nakładać sobie drugiego ścisłego postu jubileuszowego. — Tak samo rozumie znakomite pismo *N. Revue théologique* (tom XIII, 252), jako też O. Konings w wybornym komentarzu**) do buli jubileuszowéj. Mówi bowiem: „Servari potest (post jubileuszowy) quocunque die, quo ex praecepto Ecclesiæ ova et lacticinia *non* vetantur, vel vi

„*) Używania nabiału i jaj... rozciągamy na wszystkie inne postne dni w roku.... tj. na s u c h e d n i, ś r o d y i p i ą t k i a d w e n t o w e i w i g i l i e“ (Dzien. Urzęd. z r. 1874 nr. 1).

**) SS. D. N. Leonis PP. XIII Litterae Apost., quibus extraordinarium Jubilaeum indicitur in usum Cleri practicis notis illustratae.

indulti quadragesimalis permittuntur. Breve enim dum requirit, ut fideles uno die jejunent, excipit tantum dies *in quadragesimali jejunio non comprehensos*, seu ab eo exclusos et dies simili *stricti juris* jejunio ex præcepto Ecclesiæ consecratos." W naszych stronach więc można post jubileuszowy odprawić w suchedni, wigilie itd., tak jak wyłożono w „Czytaniach i modlitwach jubileuszowych" ks. Łukowskiego (str. 35). — *Posłaniec Apostolstwa* mówi wprawdzie: „tam gdzie je poszczą." Dodatek ten niejasny — bo wszędzie w te dni poszczą, ale zależy na tem, *jak* poszczą. Nie mając pod ręką okólników postnych Biskupów galicyjskich, nie możemy stwierdzić, czy instrukcya wieleb. Przewodnika Apostolstwa ma na myśli wyłącznie dyecezye galicyjskie, czyli też chybiona zupełnie. W każdym razie nie powinna zamącać wskazówki, danéj w naszéj dyecezalnéj jubileuszce.

Dzwony kościelne muszą być przed użytkiem i przed powieszeniem ich poświęcone przez Biskupa lub przez dygnitarza, upoważnionego do tego przez Biskupa na mocy apost. indultu. Niekiedy, jak w obecnych stosunkach naszych, otrzymuje od Stolicy Apost. proboszcz upoważnienie do poświęcania dzwonów. Jakżeż odbywa się to poświęcenie?

O d p. Formułę do tego bierze się z Pontyfikału rzymskiego bez wszelkiéj zmiany i wykonuje się przepisane przy tem namaszczenia. Na pytanie bowiem: An liceat sacerdoti ab episcopo subdelegato ad benedictionem campanarum, quum debeat formam servare in Pontificali romano præscriptam, unctiones adhibere? odpowiedziała św. Kongreg. Obrzędów 23 czerwca 1853: affirmative.

Swięcenie aparatów, naczyń i miejsc do służby Bożéj przeznaczonych należy do Biskupa, który jest minister ordinarius tych święceń. Dla szczególnych powodów może jednak Biskup częścią jure ordinario, częścią vi indulti a Sede Apostolica concessi upoważnić kapłanów do niektórych święceń. Jakiéj formuły może używać kapłan subdelegowany przez Biskupa do poświęcenia aparatów kościelnych?

O d p. Według dekretu św. Kongr. Obrzędów z 7 września 1850 winien używać podanéj w Missale rom. ogólnéj formuły, a nie wolno mu używać przepisanych w Pontificale do każdéj pojedyńczéj rzeczy osobnéj formuły.

Dekreta św. Kongregacyi.

BREVE: quo speciales conceduntur Indulgentiae, ut eo magis propagetur consuetudo peragendii ss. peregrinationes ad insigniora tum Romae, tum Italiae totius sanctuaria.

LEO PAPA XIII.

Ad perpetuam rei memoriam.

Cum, sicuti relatum est Nobis, cura pii Catholicorum Congressuum Operis (quod in Italia canonice, ut asseritur, erectum est) nec non Societatum quæ sunt eidem Operi legitime aggregatæ, sacræ Peregrinationes ad insigniora tum almæ huius Urbis Nostræ, tum et totius Italiæ Sanctuaria magno utriusque sexus Christifidelium concursu fieri soleant, Nos quo salubris ac frugifera huiusmodi consuetudo magis magisque in dies propagetur augeaturque, coelestes Ecclesiæ thesauros, quorum dispensationem Nobis Altissimus credidit, reserare idcirco censuimus.

Quare de Omnipotentis Dei misericordia, ac beatorum Petri et Pauli Apostolorum eius auctoritate confisi, omnibus et singulis utriusque sexus Christifidelibus, qui peregrinorum Crucem pro pectore gerentes, quamlibet e prefatis sacris peregrinationibus susceperint, si die quo templum vel Sanctuarium loci ad quod peregrinantes accesserint vere poenitentes et confessi ac sacra Communione refecti visitaverint, atque ibi pro Christianorum Principum concordia, hæresum extirpatione, peccatorum conversione, ac sanctæ Matris Ecclesiae exaltatione pias ad Deum preces effuderint, dummodo nulla ibidem Plenaria Indulgentia concessa sit, ut de loci eiusdem Ordinarii facultate plenariam similiter omnium peccatorum suorum Indulgentiam et remissionem lucrari valeant Apostolica Nostra Aucteritate præsentium vi concedimus.

Præterea omnibus et singulis Christifidelibus præfatis, qui anno quo quamlibet pariter e memoratis peregrinationibus peregerint feria sexta, immediate sequenti post octavam solemnitatis SSmi Corporis Iesu, et I. B. M. V. Conceptionis festivitate parochialem cuiusque eorum Ecclesiam a primis vesperis usque ad occasum solis dierum huiusmodi devote visitaverint, nec non ut superius dictum est preces effuderint, plenariam quoque omnium peccatorum suorum Indulgentiam et remissionem impertimus.

Denique iisdem Christifidelibus, qui qualibet ex prædictis peregrinatione peracta, Crucem tamen, licet sub vestibus, gerere non desiverint, si durante item peregrinationis anno Orationem Dominicam, salutationem Angelicam et invocationem, quæ incipit „Gloria Patri" corde saltem contriti, recitaverint, semel in die tantum tercentum dies de iniunctis eis seu alias quomodolibet debitis poenitentiis in forma Ecclesiæ consueta relaxamus.

Quas omnes et singulas indulgentias, peccatorum remissiones ac poenitentiarum relaxationes etiam animabus Christifidelium, quæ Deo in charitate coniunctæ ab hac luce migraverint per modum suffragii applicari posse elargimur.

Præsentibus ad Decennium tantum valituris. Volumus autem ut præsentium litterarum transumptis seu exemplis etiam impressis, manu alicuius Notarii publici subscriptis et sigillo personae in Ecclesiastica Dignitate constitutæ munitis, eadem habeatur fides quæ haberetur ipsis præsentibus, si forent exhibitæ vel ostensæ.

Datum Romæ apud s. Petrum sub Annulo Piscatoris die VI Maii MDCCCLXXXI. Pontificatus Nostri Anno Quarto.

L. † S. Th. Card. M e r t e l.

Według tego brewe udziela Ojciec św. na lat dziesięć wszystkim biorącym udział w pielgrzymkach, urządzanych przez różne Bractwa kościelne do znaczniejszych miejsc tak w Rzymie jak i Włoszech następujące odpusty: Wierni, biorący udział w rzeczonych pielgrzymkach, jeśli krzyż pielgrzymi noszą na piersiach, zyskują odpust zupełny w dniu, w którym wnijdą do świątyni, do któréj pielgrzymkę odprawiają, wyspowiadają się, przyjmą Komunią św. i w kościele tym pomodlą się na zwykłe odpustowe intencye. W roku, w którym tę pielgrzymkę odbyli, mogą nadto uzyskać odpust zupełny w piątek po Oktawie Bożego Ciała i w święto M. B. Niep. Pocz., jeśli swój parafialny kościół od pierwszych nieszpór aż do zachodu słońca w dzień świąteczny odwiedzą i zwykłe modlitwy odprawią, wreszcie w roku, w którym pielgrzymkę odbyli i krzyż pielgrzymi chociaż pod sukniami noszą, zyskują odpust 300 dni raz na dzień, jeśli codziennie odmówią Ojcze nasz, Zdrowaś M. i Chwała Ojcu. Odpusty te można aplikować duszom w czyścu.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

„O widzeniach i zachwyceniach przyrodzonych i nadprzyrodzonych w ogóle i o rozpoznawaniu takowych w zastósowaniu do objawień Gietrzwałdzkich," napisał ks. Jan Z i e l i ń s k i. Pelplin, nakładem autora, 8vo str. 230."

Z ciekawością, ale i z niemniejszą obawą wzięliśmy do ręki ogłoszoną w Pelplinie przed kilku tygodniami powyższą książkę. Z ciekawością — bo przedmiot książki, jak go wskazuje tytuł, sam z siebie ciekawość budzi, ale i z obawą — bo kto tylko choć cokolwiek obznajmiony z teologią mistyczną, wie dobrze, jak trudne zadanie obrał sobie Szan. autor do rozwiązania i jak łatwo w traktowaniu tego rodzaju przedmiotów potknąć się i z zasadami Kościoła św. rozminąć.

Przecież ani ciekawość nasza nie doznała zawodu, ani obawa, z jaką do czytania książki przystąpiliśmy, na szczęście nie ziściła się. Szan. autor dowodzi na każdéj stronnicy swéj książki, że dobrze pierwéj zgłębił przedmiot, nim do pisania książki się zabrał. I choć,

jak rzecz naturalna, to co nam w swéj książce podaje, nie z siebie pisze, lecz na podstawie innych autorów, nie jest jego książka prostym zlepkiem zdań obcych, lecz samoistną pracą. Dzieła zaś, które sobie za przewodników i mistrzów obrał, a które w przedmowie książki wylicza, od razu budzą zaufanie do jego pracy. Żałujemy tylko, że Szan. autor nie korzystał z nowszych mistyków, jak: Scaramelli'ego *Direttorio mistico*, zwłaszcza w łacińskiem opracowaniu ks. Voss'a ze Zgrom. Najśw. Serca Jezusa i Maryi (Joan. Bapt. Scaramelli S. J. directorium mysticum in compendium et meliorem ordinem redactum auctore F. V. Voss, etc. Lovanii, 1857) i O. Seraphin, *la theologie mystique*, przed kilku laty ogłoszonéj w Brukseli. Jedno i drugie dzieło byłoby mu w niejednym punkcie znakomite oddało usługi.

Ks. Zieliński nie rozbiera w swem dziele wszystkich mistycznych stanów duszy, lecz jedynie tylko „widzenia i zachwycenia“, dla tego, że mu głównie o to chodziło, aby podać wskazówki do ocenienia objawień Gietrzwałdzkich, na które całéj niemal Polski uwaga od kilku lat zwrócona. Pracę swoją rozkłada na dwie główne części. W pierwszéj mówi naprzód o widzeniach i zachwytach przyrodzonych, potem o widzeniach i zachwyceniach nadprzyrodzonych, rozbiera ich rozmaite rodzaje i tłomaczy sposoby, jakiemi powstają. W części drugiéj mówi o rozpoznawaniu widzeń i zachwyceń wedle zasad najpoważniejszych fizyologów i mistyków: ze stanu zdrowia tych, którzy mają widzenia lub zachwycenia, powtóre z ich moralnego stanu i usposobienia, ze sposobu, w jaki się zdarzają, z ich przedmiotu i skutku tak ze względu na doznających widzeń, jak na ogół społeczeństwa. Tłomacząc te pojedyncze sposoby rozpoznawania prawdziwych od fałszywych widzeń i objawień, czyni autor wszędzie praktyczne zastosowanie do objawień Gietrzwałdzkich i odpowiednie wyprowadza wnioski, które rzadko na korzyść objawień Gietrzw. wypadają. W jednéj i drugiéj części rozwija trzeźwe i, o ile sądzić możemy, zupełnie zgodne z nauką Kościoła zasady. Sposób wykładu jest w ogóle jasny, zwięzły i nierozwlekły. Od początku do końca czyta się też książkę z zajęciem i pożytkiem. Dla tego polecamy ją gorąco Szanownym Konfratrom, tem bardziéj, że to pierwsza tego rodzaju polska publikacya. Odda ona im niejedną rzetelną przysługę w konfesyonale i po za konfesyonałem, zwłaszcza w obec tak częstych i licznych z naszych stron pielgrzymek do Gietrzwałdu i w obec zapytywań ludu wiernego, co sądzić o objawieniach Gietrzwałdzkich.

Atoli bezstronność wymaga także od nas, abyśmy, zwróciwszy uwagę na dodatnie strony książki, nie pominęli stron jéj ujemnych. Słabą stroną pracy ks. Ziel. jest język miejscami nie dość poprawny i niezgodne w wielkiéj części z duchem języka polskiego techniczne nazwy, które Szan. autor starał się na podobieństwo łacińskich utworzyć, a które mu się po większéj części nie udały. Również niektóre definicye stanów mistycznych nie dość ściśle wypadły. Oto niektóre przykłady na dowód słuszności naszych zarzutów: Na str. 11 zachodzi: „rozdraźnienie mózgowia“ zam. „mózgu“; str. 16 wyraz „dziarni“ zam. „dziarscy“; str. 17 „dostała się o zamkniętych drzwiach do studni“ zam. „przy zamkniętych drzwiach“; str. 20 „nerwoból twarzy“ zam. „nerwowy ból“; str. 22 „stan magnetycznego uśpienia u osób ku niemu skłonnych“ zam. „do niego skłonnych“; str. 27 znajdujemy wyrażenie „skutkować na zmysły“ zam. „wpływać, oddziaływać na zmysły“; str. 230 wyraz „krudowanie“ zam. „karczowanie“ i inne, które dla uniknienia rozwlekłości pomijamy. — Mniej jeszcze szczęśliwym jest autor w tworzeniu wyrażeń technicznych na podobieństwo łacińskich, i tak: „visiones corporales“ nazywa widzenia „ciałotworne“ czyli „rzeczywiste“, nieteolog nie zrozumie takiéj nazwy, i zdaniem naszem, daleko stósowniejszą byłaby nazwa „widzenia cielesne, albo widzenia w kształtach cielesnych“ (str. 5 i inne); „visiones imaginariae“ tłomaczy przez „widzenia wyobraźne“, przymiotnik „wyobraźny“ nie zachodzi wcale w języku polskim, trzeba więc zamiast przymiotnika użyć rzeczownika i nazwać ten rodzaj widzeń „widzeniami w wyobraźni“ albo „przez wyobraźnią“ (ibid. i na innych miejscach); „visiones intellectuales“ nazywa „widzeniami pojęciowemi“ zamiast „widzeniami intelektualnemi, albo widzeniami przez rozum, albo widzen. w rozumie“; „visiones instinctivae“ tłomaczy przez „widzenia zmysłno“ zamiast „widzenia przez zmysł czucia“. Zamiast wyrażeń „zjawienia Chrystusa P. itp.“ byłoby stósowniéj, bo zgodniéj z utartym u nas sposobem mówienia „objawienia, choć uznajemy teoretyczną różnicę w mistyce między zjawieniami a objawieniami. Ale byłoby wystarczyło wspomnieć o téj różnicy, a potem stale unikać nie mile brzmiącego wyrazu „zjawienia.“ — Wreszcie nie godzimy się na niektóre definicye, mianowicie na definicye „zachwycenia“ (extasis) i „porwania“ (raptus). „Zachwycenie, pisze autor, znaczy tyle, co odejście od zmysłów, czyli znieczulenie na zewnętrzne wrażenia, któremu towarzyszy skupienie umysłu wyłącznie na jeden przedmiot uczucia lub wyobraźni“ (str. 3), a „porwanie“ (raptus) nazywa wyniesieniem jakiéjś władzy wyższéj w człowieku nad niższe, tak iż dla działania onéj niższe władze ustają, albo w swem działaniu się osłabiają (str. 4). W definicyi zachwycenia wystawia ks. Zieliński rzecz główną jako poboczną, to jest skupienie umysłu czyli zachwyt duszy czy to Bogiem samym, czy doskonałością Jego jaką, czy świętą Osobą objawiającą jéj się itp., a rzecz, która jest dopiero skutkiem zachwytu duszy, tj. ubezwładnienie zmysłów wystawia jako rzecz główną, mówiąc, że zachwycenie, to „odejście od zmysłów, któremu towarzyszy skupienie umysłu i t p.“ Wyraz „skupienie umysłu“ jest także za słaby, zachwycenie jest raczéj „wyniesieniem (lecz łagodnem) duszy“ jakoby po nad naturę zmysłową przez trawiący ją ogień miłości Bożéj itd. (por. Richard a s. Victore s. contempl. lib. 5 cap. 5—14). Scaramelli trafnie tak definiuje zachwycenie: „Unio extatica est illa mystica amoris unio, quae animam a sensibus totam abstrahit non tamen cum violentia sed mera cum suavitate.“ (Directorium mystic. in compend. redactum str. 301). Podobnież raptus, „porwanie“ nie tylko jest wyniesieniem jakiéjś władzy wyższéj nad niższą, jak Szan. autor za Gersonem powiada, lecz „si (raptus) est minus perfectus, jak uczy Scaramelli i za nim inni, consistit in mentis excessu, quo anima cum violentia a sensibus externis abstrahitur et ad visionem imaginariam convertitur.“ „Si vero raptus est perfectus, consistit in mentis excessu quo anima cum violentia a sensibus tam externis quam internis abripitur, et ad transformantem et mysticam amoris cum Deo unionem elevatur“ (l. c. str. 313). — W ogóle byłoby pożądanem, gdyby Szan. autor cokolwiek gruntowniéj był rozebrał naturę zachwycenia i porwania nadprzyrodzonego.

Powyższe usterki dadzą się przecież łatwo przy drugiem wydaniu książki, któréj Szan. autorowi życzymy, usunąć, i nie umniejszają wcale naszéj wdzięczności dla niego za mozolną i pożyteczną pracę, którą literaturę naszą teologiczną wzbogacił. (Cena dzieła w prenumeracie 2,50 *M*, w handlu księgarskim 4 *M*).

Z przyszłym nrem kończy się kwartał bieżący, prosimy o wczesne składanie przedpłaty na kwartał przyszły. **Redakcya.**

Spis rzeczy. Patron kaznodziejów — św. Jan Chryzostom. — Cenzura kościelna pod względem pism i książek (dok.) — *Kronika dyecezalna i zagraniczna*: **Poznań**: Z walki kulturnéj. — **Dyecezye polskie:** Nowi proboszczowie w dyecezyi chełmińskiej. — Rekolekcye w Brunsberdze. — O. Kobrzyński. — **Rzym**: Sprawy kanonizacyjne. — Błog. Urban II Papież. — **Niemcy:** Zebranie katolików niemieckich w Bonn i wystawa chrześciańskiéj sztuki. — *Kwestye teologiczne*: Post jubileuszowy. — Święcenie dzwonów i aparatów kościelnych. — *Dekreta św. Kongregacyi*: Brewe Ojca ś. Leona XIII, nadające odpusta pielgrzymom. — *Piśmiennictwo kościelne*: O widzeniach i zachwyceniach przez ks. Zielińskiego. — *Ogłoszenia.*

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.